„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 43 „Prawdy."

Ewangelia na dwudziestą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn moj. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Św. Jana w rozdziale IV, wiersz 46—53.

Najmilsi! Pozostaje mi jeszcze dwunasty artykuł wiary do omówienia, który mówi: „wierzę w żywot wieczny". A artykuł ten mówi, że po tem życiu czeka nas życie wieczne albo w niebie, albo w piekle. Dziś odpowiem na pytanie: co to jest niebo, a resztę zaś wykładu o dwunastym artykule wiary odłożę do przyszłej nauki.

Niebo jest miejscem, gdzie sprawiedliwi, wolni od wszelkiego złego, zażywają niewypowiedzianych radości na wieki. W niebie na zawsze już sprawiedliwi są wolni od wszelkiego złego. Tu na ziemi są rozmaite cierpienia i dolegliwości. Biedny człowiek kostnieje tu od mrozu, smaży się od gorąca, obumiera od głodu i pragnienia, dręczy go nieraz wielki ból, w którym napróżno ulżenia szuka. Źli ludzie zatruwają mu życie; wyśmiewają go, oszukują i nastają na jego cześć i dobre imię. Nieraz przychodzi nieszczęście i w jednej chwili niszczy to, na co on przez lat wiele pracował. Łączą się z temi i wewnętrzne cierpienia, kłopoty i udręczenia, które nieraz sercu zadają boleśniejszą ranę niż wszystkie zewnętrzne dolegliwości. Słowem, ziemia jest padołem płaczu i Pismo św. ma racyę, gdy mówi: „Jarzmo ciężkie (stworzone jest) na syny Adamowe, ode dnia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich." Ale patrzcie, Najmilsi! w niebie nieszczęścia te nigdy nas nie dotkną. Tam „nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce

przypadnie, ani żadne gorąco," tam „Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły." O, cóżto za pożądane miejsce to niebo. Już z tego powodu, że się tam żadne zło ziemskie nie znajdzie! Jakże to dobrze się stanie, że już raz przecież wszystkich udręczeń się pozbędziemy i z Dawidem będziemy mogli zawołać: „Dusza nasza jako wróbel wyrwana jest z sidła łowiących. Sidło się potargało, a myśmy wybawieni." Ale niebo nie jest tylko miejscem, gdzie niemasz żadnego zła, ale jest jeszcze miejscem niewypowiedzianych radości. Mówię niewypowiedzianych radości, i to w najściślejszem słowa znaczeniu, bo radości niebieskie są tak wielkie, że ich ani tu zrozumieć należycie, ani nawet jakiegokolwiek pojęcia o nich utworzyć sobie nie możemy. Radości niebieskie są tak liczne, tak wielkie, tak niepochwytne, że żaden śmiertelnik ani ich zrozumieć, ani słowem wypowiedzieć nie zdoła. Sam św. Paweł, jeszcze w śmiertelnem ciele zostając, porwany duchem do nieba, mógł tylko to powiedzieć: „oko nie widziało, ucho nie słyszało, w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują." Św. Augustyn wyrzekł: szczęśliwość w niebie jest tak wielką, że gdyby z niej najmniejsza kropelka do piekła spadła, wszystkieby jego katusze w okamgnieniu działać przestały i w rajby się zamieniły. Ale to nic dziwnego, bo szczęśliwość niebieska zależy przedewszystkiem na widzeniu Boga; święci patrzą na Boga w jego nieskończonym majestacie, miłują Go najżarliwszą miłością, są z Nim w najsilniejszem zjednoczeniu i posiadają Go tak, iż spełnia się na nich słowo Pańskie: „Jestem zapłatą Twoją zbytnie wielką." Że święci w niebie widzą Boga, jest to artykułem wiary, który w Piśmie Świętem wyraźnie jest wypowiedziany, sam bowiem Chrystus powiedział: „Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądać będą." O szczęśliwi mieszkańcy nieba, jakiejże radości, jakiego szczęścia, jakiego zachwytu zażywać oni będą, patrząc przez całe wieki na niezmierzony majestat Boży. O, gdy nad tem pomyślę, to nie dziwię się, gdy słyszę, jak św. Chryzostom wykrzykuje: „gotów jestem znosić kary potępionych, byleby mi dozwolonem było, chociaż na chwilę ujrzeć Chrystusa w Jego chwale." Ta rozkosz, ten zachwyt, w jaki dusza, patrząc na Boga, pogrążoną będzie, sprawi to, że ona w zupełności odda się Bogu, umiłuje Go najgorętszą miłością, połączy się z Nim najściślejszym węzłem i rzuci się niejako w przepaść Bożej istoty. „Jako kropla wody, mówi św. Bernard, do beczki wina puszczona, traci swoją własność i kolor, a smak wina przyjmuje, jako żelazo w piec rozpalony włożone i do czerwoności rozgrzane, nie żelazem, ale ogniem się być zdaje; i jako powietrze, gdy przez nie promień słońca przechodzi, na światło się zamienia

i światłem słonecznem być się wydaje: taka też przemiana stanie się i z nami w niebie, gdy się tem pozbędziemy zupełnie otaczających nas tu niedoskonałości, gdy się staniemy Bożymi, gdy się niejako w bóstwo przemienimy (nie przestając być ludźmi); wszystko tam będzie Bogiem i wszystko tylko dla Boga, co umiłujemy.“

Obok widzenia Boga, na czem właściwie zasadza się szczęśliwość, są w niebie i inne radości, które niby zewnętrzną szczęśliwość stanowią. Przedewszystkiem należą tu radości z towarzystwa ze świętymi płynące. Jakąż to radość da nam widok Maryi, gdy ta, otoczona chwałą niebieską, z całą słodyczą odezwie się do nas: „Tyś jest mój syn, tyś moja córka.“ Jakąż to rozkosz sprawi nam widok niezliczonych chórów anielskich, którzy blaskiem światła otoczeni, Panu pieśń chwały śpiewać i nas jako swych braci witać będą. Jakiegoż to zachwytu doznamy, gdy, w gronie wybranych zostając, z ust ich o wielkich dziełach Bożych dowiadywać się będziemy! Jakaż to radość nas spotka, gdy ujrzymy swoich rodziców, krewnych, znajomych, przyjaciół w liczbie świętych, z którymi się już nigdy nie rozstaniemy!

Lecz nietylko dusza ale i ciało po swem zmartwychwstaniu znajdzie dla się zapłatę w niebie. Jest rzeczą właściwą, aby i ono, jako wierny towarzysz duszy we wszystkich walkach i cierpieniach, jej narzędzie do działania wszelkiego dobra, przyjęło też udział w jej chwale i szczęśliwości. Ciało też nasze nagrodzonem zostanie, stanie się ono jasnem, uduchownionem, nieśmiertelnem, wiecznie młodością kwitnącem; wszystko ono w obfitości posiadać będzie, czego tylko zapragnie.

Jednak to, co z nieba rzeczywiście niebo czyni, to jest jego wieczna trwałość. Sprawiedliwi, którzy niebieską szczęśliwość osiągną, nie będą się już potrzebowali obawiać, aby jej nie utracili. Sam rozum uczy nas tej prawdy. Gdyby radości niebieskie nie były wiecznemi, ale się miały kiedyś zakończyć, to święci nigdyby szczęśliwymi nie byli. Tylko ta świadomość: jestem szczęśliwy i nim już zostanę na wieki, dla mieszkańców nieba niebo prawdziwie stanowi. O tem, że radości niebieskie na wieki trwać będą, mówi wyraźnie Pismo św. Sam Chrystus powiada, że sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego. Święci tedy mają doskonale zapewnioną posiadłość, wieki i wieki przemijać będą, a oni przy swem dziedzictwie zostaną; zostaną tak długo jak Bóg, to jest zawsze na wieki. Z jakiemże uczuciem radości mówić oni sobie będą: Jesteśmy zabezpieczeni na wieki; naszego Boga już nigdy nie utracimy; na wieki przy Jego stole zasiadać i wspólnej radości zażywać będziemy. Lecz chociaż wszyscy wybrani zażywać będą wiecznej szczęśliwości, to przecież nie

dla wszystkich ona będzie jednaką; jedni zażywać jej będą w obszerniejszej, drudzy w szczuplejszej mierze. Tego oczywiście domaga się sprawiedliwość Boża. Chrześcijanie, którzy przez całe życie swoje służą Panu wiernie, bez wątpienia są godniejsi większej nagrody, aniżeli dzieci, które zaraz po chrzcie umierają, albo pokutnicy, którzy na krótki czas przed śmiercią rozstali się z nałogowymi grzechami. Tego naucza apostoł, gdy mówi: „Kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie; a kto w błogosławieństwie sieje, z błogosławieństw też żąć będzie.“ I jeszcze: „Każdy własną zapłatę weźmie według prace swojej.“ Stąd jednak nie wnoście, aby niektórzy święci w niebie w swej szczęśliwości doznawali ujmy; owszem, będą oni wszyscy zadowoleni doskonale, bo taką miarę świętości każdy otrzyma, jaka mu wedle sprawiedliwości przypadnie.

Jako w ciele ludzkiem nogi nie domagają się, aby były rękami, ani ręce, aby były oczami, ale każdy z członków zadawalnia się tem, do czego dobry Stwórca przeznaczył, tak też nikt z wybranych w niebie nie będzie zazdrościł drugiemu, który w wyższym blasku umieszczonym zostanie; każdy zadowolni się stopniem świętości, na jaki zasłużył. Zresztą, najniższego stopnia święci w niebie zażywać będą takiej szczęśliwosci, w porównaniu z którą wszelkie szczęscie ziemskie jest niczem. Oto w krótkim zarysie wszystko, co o szczęśliwości, czekającej nas w niebie, powiedzieć mogę. Będziemy wolni od wszelkich nieszczęść tego świata, gdy się tam dostaniemy. Będziemy tam patrzeć na Boga, poznawać Go będziemy, jako nieskończenie godnego wszelkiej miłości, i to poznawanie Boga i Jego miłość szczęśliwość naszą stanowić będzie. I nasze ciała po zmartwychwstaniu zostaną ubłogosławione, staną się nieśmiertelne i razem z duszami przyjmą udział w radościach niebieskich. Przyłączeni tam zostaniemy do towarzystwa aniołów i świętych i jako dzieci jednego Ojca, wszyscy razem przy jednym stole zasiadać będziemy. O jakże tych radości niebieskich pożądać winniśmy, których bez bojaźni utraty ich kiedykolwiek zażywać będziemy. Czyż może być ktoś, ktoby się do nieba dostać nie pragnął? Któżby nie oddał wszystkiego, aby się tam znaleść? Pracujmyż tedy Bracia drodzy! zabiegajmy wszystkiemi siłami, abyśmy sobie kupili to wieczne życie, szczęście nigdy nie gasnące, niebo. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAC
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
✝ J. *Kard. Puzyna.*